

EWOLUCJA KONCEPCJI WOJSKOWYCH NATO

Blok północnoatlantycki znajduje się w stanie poszukiwań nowej koncepcji strategicznej; poprzednia, będąca zresztą wynikiem długiej ewolucji, nie odpowiada już obecnej sytuacji. Poszukiwania są trudne, doktryna wojenna i strategia są bowiem pochodną doktryny politycznej, zarówno dalekosiężnych celów państwa, jak i aktualnego kursu politycznego; to zaś, jak wiadomo, nie tylko obecnie nie łączy, ale w poważnym stopniu dzieli główne państwa NATO.

Zanim dokonamy przeglądu ewolucji koncepcji wojskowych NATO, zwróćmy uwagę na jeden charakterystyczny moment. W ewolucji tej mamy do czynienia z dwiema różnymi koncepcjami strategicznymi: jedną — oficjalną, deklaratywną, drugą — nieoficjalną, rzeczywistą. Oficjalna, deklaratywna była zawsze pochodną oficjalnej doktryny politycznej paktu północnoatlantyckiego: obrony przed rzekomo grożącą agresją ze strony państw socjalistycznych. Nieoficjalna, rzeczywista, pochodna głównie rzeczywistej doktryny politycznej USA — doktryny aktywnego zwalczania komunizmu — była w NATO wynikiem skomplikowanej gry, współzależności i sprzeczności między celami politycznymi i wojskowymi wszystkich głównych partnerów z bloku. Nie wdając się tu w szczegółową charakterystykę tych celów¹ przypomnijmy jedynie, że obok pewnych wspólnych dążeń do zahamowania wzrostu wpływów ruchów postępowych i rewolucyjnych w Europie, do wywierania presji wojskowej i dyktowania warunków „z pozycji siły”, do ewentualnego odepchnięcia socjalizmu do granic ZSRR, coraz silniej występowały tendencje poszczególnych państw NATO do tworzenia własnej dominującej pozycji politycznej i wojskowej w Europie i uwzględniania nawet w ramach bloku przede wszystkim własnych koncepcji wojskowych.

I. PIERWSZE KONCEPCJE: STRATEGIA PERYFERYJNA

Splot celów deklarowanych i rzeczywistych, interesów wspólnych i rozbieżnych ujawnił się już podczas formułowania pierwszych koncepcji wojskowych bloku północnoatlantyckiego². Od początku rozgorzała walka między

¹ Por. artykuł pt. *Militarne aspekty integracji w NATO*. „Przegląd Zachodni” nr 5—6/1965.

² Szerzej omówione w: J. Lider, *NATO. Szkice o historii i doktrynie*. Warszawa 1961, ss. 43—56.

koncepcjami lansowanymi przez Pentagon a poglądami partnerów USA. W Stanach Zjednoczonych torowała sobie wówczas drogę doktryna powietrznej wojny nuklearnej. W myśl jej założeń³ o wyniku wojny miało zadecydować uderzenie bombowe lotnictwa, uzbrojonego w bomby atomowe, które zaatakowałyby i zbombardowałyby główne miasta, ośrodki przemysłowe i ważne obiekty wojskowe na zapleczu sił zbrojnych nieprzyjaciela, to jest w głębi jego macierzystego terytorium. Teoria taka była odbiciem przesadnego wyobrażenia o skutkach zrzućenia bomb na Hiroszimę i Nagasaki, mitu, jaki powstał wokół bomb atomowych i amerykańskiego monopolu atomowego. Szerzyło go świadomie kierownictwo polityczne i wojskowe USA, które sądziło, że będzie mogło posługiwać się nim w polityce zagranicznej, jako środkiem presji i zastraszania państw socjalistycznych.

Koncepcja była prosta, ale wykonanie nastroczało wiele trudności. Trzeba było mieć albo lotnictwo dalekiego zasięgu, które by łatwo mogło przedostać się ponad kontynentami lub oceanami do terytorium ZSRR, aby je zbombardować, albo też trzeba było mieć bazy blisko tego terytorium, z którego mogłyby startować samoloty średniego zasięgu. Trzeba też było dysponować odpowiednimi siłami lądowymi, wspartymi taktycznym lotnictwem i marynarką wojenną, które by mogły powstrzymać armię nieprzyjacielską w pierwszej fazie wojny, a następnie przejść na wrogie terytorium i tam dobić nieprzyjaciela oraz obsadzić jego ośrodki polityczno-administracyjne.

Właśnie sojusz północnoatlantyczny miał służyć realizacji tych dwóch warunków. Mógł to jednak spełnić dopiero po pewnym czasie, bowiem w chwili gdy go zawierano, armie europejskich partnerów USA były zbyt słabe, by móc powstrzymać ewentualne natarcie wojsk radzieckich, a sieć lotnisk, z których mogłyby wyjść uderzenie bombowe była niedostateczna. Tymczasem więc dowództwo sił zbrojnych USA zakładało, że w pierwszej fazie wojny trzeba będzie — jeśli nie uda się wcześniej zmusić przeciwnika do kapitulacji — ewakuować dużą część Europy zachodniej (być może nawet całą), później dopiero — po zbombardowaniu terytorium Związku Radzieckiego — można byłoby wrócić do Europy, natrzeć w kierunku wschodnim, wejść na terytorium ZSRR i tam przeciwnika dobić. Ta pierwsza koncepcja doktryny wojennej NATO otrzymała nazwę doktryny peryferyjnej. Przedstawiając ją Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów USA 29 VII 1949 r. ówczesny przewodniczący Połączonego Komitetu Szefów Sztabów, gen. Bradley, oświadczył, że wymagać ona będzie następującego podziału zadań w pakcie północnoatlantycznym:

- po pierwsze: Stanom Zjednoczonym przypada główne zadanie — dokonywania bombardowań strategicznych,
- po drugie: najważniejsze operacje morskie, włącznie z ochroną komu-

³ Szerzej omówione w: J. Lider, *Doktryna wojenna Stanów Zjednoczonych*. Warszawa 1963, ss. 51—64.

nikacji morskich, przeprowadzać będzie marynarka wojenna USA i państw morskich Unii Zachodniej,

— po trzecie: podstawowy trzon sił lądowych zostanie dostarczony przez państwa Europy.

Dnia 6 I 1950 r. na 3. sesji Rada NATO w Waszyngtonie zaaprobowała tę koncepcję, a na 4. sesji, w dniach 15—18 maja tegoż roku w Londynie, zaaprobowano opracowane przez Komitet Obrony NATO pierwsze projekty planów wojennych.

Plan krótkoterminowy (*Short-Term Defence Plan*), zakładający możliwość konfliktu w najbliższym czasie, a więc konieczność działania aktualnie znajdującymi się w dyspozycji NATO siłami (12 dywizji, 400 samolotów, pewna ilość okrętów wojennych) przewidywał wycofanie wojsk z Europy zachodniej i zajmował się głównie zabezpieczeniem dróg tego odwrotu; zakładano, że po zbombardowaniu terytorium nieprzyjaciela przez lotnictwo strategiczne USA, uzbrojone w bomby atomowe, nastąpiłoby odzyskanie utraconych terytoriów.

Plan średniokresowy (*Medium-Term Defence Plan*), zakładający wybuch konfliktu po pewnym czasie, a więc możliwość działania już rozbudowanymi w pewnym stopniu siłami zbrojnymi paktu, przewidywał wycofanie wojsk, prowadzących walki opóźniające, do linii Renu ze słabą nadzieją na obronę tej linii. Druga faza wojny — jak wyżej.

Plan długofalowy (*Long-Term Defence Plan*), zakładający ok. 5-letni okres przygotowań, przewidywał stoczenie już w pierwszej fazie wojny wielkiej bitwy konwencjonalnej przez silną armię lądową NATO — z początku na płaskowyżu północnoniemieckim, a następnie na linii od Bazylei do ujścia Renu. Druga faza — jak wyżej.

Jak widać, we wszystkich tych trzech planach przewidywano stoczenie przez siły lądowe jedynie walk powstrzymujących, w toku których zakładano ewentualność opuszczenia znacznych terytoriów Europy zachodniej, następnie zaś, po zbombardowaniu nieprzyjaciela odzyskanie utraconych obszarów, a potem przejście sił NATO na terytorium nieprzyjaciela, by go tam ostatecznie pokonać.

Aprobata partnerów USA dla tej peryferyjnej doktryny była wymuszona, wyrażali oni bardzo poważne i coraz silniejsze zastrzeżenia. Nie mogła im odpowiadać perspektywa dwukrotnego przetoczenia się walca wojny przez ich terytorium — najpierw opuszczenia go, potem wyzwolenia. Argumenty krytyczne z owego okresu zebrał później w swoich studiach polemicznych francuski generał P. E. Jacquot⁴. Dowodził on, że opuszczenie rozległych terytoriów Europy oznaczałoby, po pierwsze — ogromne ich zniszczenie, po drugie — nie udałoby się w razie takich strat utrzymać baz na kontynencie,

⁴ P. E. Jacquot, *Essai de Stratégie Occidentale*. Paryż 1953; *La Stratégie Péripherique Devant la Bombe Atomique*. Paryż 1954.

umożliwiających desanty i powrót nań, po trzecie zaś — oznaczałoby to stratę ogromnych zasobów, co przekreślałoby możliwość zwycięskiego kontynuowania wojny.

Zastrzeżenia wyrażały też oficjalne osobistości. Premier francuski Henri Queuille w rozmowie z korespondentem „New York Times” powiedział:

„Wiemy, że gdyby Europa zachodnia została okupowana, Ameryka znów przyszlaby z pomocą i ostatecznie znów zostalibyśmy wyzwoleni. Ale przebieg tego byłby straszny. Za następnym razem wyzwalalibyście prawdopodobnie już trupa”⁵.

Partnerzy USA domagali się więc zmiany koncepcji doktrynalnej. Postulowali przyjęcie za zasadę, że siły zbrojne paktu rozpoczną działania wojenne możliwie najdalej na wschodzie, starając się nie dopuścić do zajęcia przez nieprzyjaciela większych obszarów.

II. 1950 R.: FORWARD STRATEGY I SYSTEM „TARCZY I MIECZA”

Na sesji Rady NATO w Nowym Jorku, we wrześniu 1950 r., Stany Zjednoczone formalnie ustąpiły i zgodziły się na wspomnianą zasadę nazwaną *forward strategy* (*Vorwärtsstrategie*). Jedną z przyczyn ustępstwa była chęć wymuszenia na partnerach zgody na szybką rozbudowę sił zbrojnych NATO, do czego wykorzystano również psychozę wojenną, spowodowaną wojną koreańską. Na tejże sesji uchwalono powołanie do życia kolektywnych zintegrowanych sił zbrojnych NATO.

W myśl nowej koncepcji strategicznej siły zbrojne NATO miały składać się z dwóch członów: tzw. tarczy, tj. zintegrowanych lądowych sił konwencjonalnych, wspartych lotnictwem taktycznym i marynarką wojenną (trzon tych sił skupiony byłby w Europie środkowej) oraz tzw. miecza, amerykańskiego strategicznego lotnictwa bombowego. Już sama terminologia służyła doktrynie deklaratywnej i zarazem propagandzie antykomunistycznej. Termin „tarcza” sugerował obronny charakter wojny, do której miały przygotować się siły zbrojne NATO. W istocie rzeczy dowództwo amerykańskie nie sądziło, by Europie groziło uderzenie wielkich wojsk radzieckich. Deklaratywna doktryna wojenna służyła za pretekst do tworzenia warunków dla rzeczywistych planów wojennych. Głosząc, że należy rozbudować dla celów obronnych „tarczę”, że należy przygotować terytorium Europy zachodniej do działań wojennych, stworzyć sieć lotnisk, dróg strategicznych, magazynów, składów itp. — tworzyła ramy dla intensywnych zbrojeń, dla sformowania zintegrowanej armii pod dowództwem amerykańskim, a także dla remilitaryzacji Niemiec zachodnich i włączenia ich do NATO. Nie było przypadkiem, że na tej samej nowojorskiej sesji, na której przeforsowano utworzenie kolektywnych sił zbrojnych NATO, Stany Zjednoczone wystąpiły również po raz pierwszy oficjalnie

⁵ „New York Times” z 3 III 1949 r

z propozycją włączenia Niemiec zachodnich do przygotowań wojennych paktu.

Koncepcja „tarczy” i „miecza” w tej pierwotnej postaci, a więc powstrzymujących działań prowadzonych przez konwencjonalne siły lądowe, taktyczno-lotnicze i morskie, uderzenia atomowego „miecza”, a następnie wkroczenia wojsk „tarczy” na terytorium przeciwnika przetrwała do 1954 r.

III. 1954 R.: KURS NA WOJNĘ NUKLEARNĄ

Rok 1954 przyniósł ważną zmianę w koncepcjach wojskowych NATO: zostały one oparte na użyciu broni nuklearnej od początku działań. Złożyło się na to kilka przyczyn, z nich wymienić trzeba przynajmniej dwie. Po pierwsze, lata poprzednie zaznaczyły się w USA intensywnym rozwojem zarówno badań, jak i produkcji tzw. taktycznej broni nuklearnej, tj. broni nuklearnej mniejszego kalibru, której użyć można by było nie tyle dla bombardowania terytorium nieprzyjaciela (co określa się mianem strategicznego użycia tej broni), ile na polu walki, przeciwko wojskom przeciwnika (tzw. użycie taktyczne). Po drugie, mimo nieustannego nacisku, europejscy partnerzy USA zbyt wolno rozbudowywali siły konwencjonalne i „tarcza” nie osiągnęła pierwotnie zaplanowanych rozmiarów (miały one wynieść wraz z mobilizowanymi w toku wojny blisko 100 dywizji!).

Na wiosnę i latem 1954 r. organy planowania SHAPE (sztab połączonych sił zbrojnych NATO w Europie) oznajmiły, że badania przeprowadzone przez nie wykazały, iż jest konieczne i możliwe oprzeć doktrynę wojenną NATO na użyciu taktycznej broni nuklearnej dla wyrównania przewagi radzieckiej w wojskach lądowych. Marszałek brytyjski Montgomery oświadczył wówczas:

„Co się tyczy zastosowania broni atomowej i termonuklearnej w gorącej wojnie, to doszliśmy do takiego punktu, z którego nie można się już cofnąć. Chce powiedzieć zupełnie wyraźnie, że my w SHAPE opieramy nasze plany operacyjne na użyciu broni atomowej i termonuklearnej. Nie powinniśmy mówić: 'Możliwe, że nowa broń będzie zastosowana. Stwierdzamy wyraźnie: — Będzie ona zastosowana, jeśli na nas napadną'”⁶.

W lipcu tegoż roku prasa amerykańska donosiła, że według tajnego studium, opracowanego przez ówczesnego dowódcę naczelnego połączonych sił zbrojnych NATO w Europie, gen. Gruenthera, wojna, którą będzie prowadzić NATO, będzie nieuchronnie wojną atomową. Oświadczył on:

„Zadecydowaliśmy, że nasza strategia w centrum (tj. w Europie środkowej — J. L.) wymaga użycia broni atomowej, niezależnie od tego, czy nieprzyjacieli użyje jej, czy nie; musimy użyć bomb atomowych dla wyrównania braku równowagi między wojskami ich, a naszymi i uzyskania zwycięstwa”⁷.

⁶ A Look Through a Window at World War III, „Royal United Services Institution Journal”, listopad 1954.

⁷ Interview with..., „St. Louis Post-Dispatch”, October 31 1954, wg. R. E. Osgood, NATO: The Entangling Alliance. Chicago 1962, s. 109.

Ostateczna decyzja w sprawie oparcia doktryny i strategii NATO na uzyciu od początku broni nuklearnej zapadła na 15. sesji Rady NATO w grudniu 1954 r. Zaaprobowano wówczas sprawozdanie Komitetu Wojskowego w sprawie nowej doktryny i strategii i polecono SHAPE opracować nowe plany oparte na uzyciu broni nuklearnej, niezależnie od tego czy przeciwnik użyje jej, czy nie. Realizację nowej koncepcji zapewnić miało uzycie przez amerykańskie siły strategiczne broni nuklearnej przeciwko wojskom przeciwnika oraz uzbrojenie amerykańskich sił, włączonych do „tarczy”, w taktyczną broń atomową.

Jak widać, z nowej koncepcji nie wynikało uzbrojenie całej „tarczy” w broń nuklearną, a jedynie jej amerykańskiego członu. W ten sposób zwiększając uderzeniową siłę połączonych sił zbrojnych NATO, zwłaszcza „tarczy”, Stany Zjednoczone uzależniały jeszcze bardziej od siebie siły zbrojne NATO. Jeśli poprzednio w dyspozycji USA był „miecz”, to teraz od nich również uzależniona stawała się siła „tarczy”.

W związku z nową koncepcją doktrynalną i strategiczną NATO wyłaniało się kilka problemów. Należało rozstrzygnąć: czy poprzednia koncepcja traci całkowicie swoją wartość? Czy nie przewiduje się już ewentualności stoczenia w pierwszej fazie wojny bitwy konwencjonalnej? Taki wniosek wynikałby zarówno z doktryny wojennej USA, która zapanowała tam właśnie (a także w W. Brytanii)⁸ w latach 1953—1954 (tzw. doktryna zmasowanego odwetu), jak i wspomnianych uchwał Rady NATO. Doktryna „zmasowanego odwetu” głosiła, że w wypadku konfliktów nawet lokalnych, USA nie będą angażować się w długotrwałą i wyczerpującą walkę, głównie na lądzie, lecz zaatakują w zmasowanej formie swoim lotnictwem strategicznym, niosącym bomby jądrowe, „źródła siły nieprzyjaciela”, tzn. główne ośrodki gospodarcze, polityczne i ludnościowe oraz obiekty wojskowe w głębi jego terytorium. Groźba takiego „zmasowanego odwetu” miała odstraszać przed lokalnymi konfliktami, a w razie ich wybuchu — uderzenie takie miało rozstrzygnąć losy wojny. Gdyby chcieć zastosować doktrynę „zmasowanego odwetu” sztywno do warunków europejskich, system wojskowy NATO powinienby przekształcić się w swoisty mechanizm spustowy, uruchamiający uderzenie nuklearne lotnictwa amerykańskiego, dostarczyć mu po prostu pretekstu i sygnału do uderzenia. Ewentualne działania „tarczy” służyłyby jedynie opóźnianiu w ciągu krótkiego czasu natarcia nieprzyjaciela, zmuszeniu go do skoncentrowania sił i dostarczeniu danych o jego siłach i zamiarach. Dla takiego celu wystarczyłyby stosunkowo nieliczne siły. Że jednak nie w tym kierunku poszły dalsze wysiłki i dalszy nacisk USA, wynikało z wielu względów, zarówno politycznych, jak i wojskowych,

⁸ Por.: J. Lider, *Doktryna wojenna Stanów Zjednoczonych*, op. cit., ss. 109—144; oraz tegoż autora, *Doktryna wojenna i polityka wojskowa W. Brytanii*. Warszawa 1964, ss. 110—141.

przy czym, jeśli chodzi o te ostatnie, to przede wszystkim ze względu na rzeczywistość, nie zaś deklaratywną doktrynę i strategię NATO. Jeśli chodzi o względy polityczne, to na osłabienie wysiłku zbrojeniowego NATO, ważnego ogniwa polityki „z pozycji siły”, nie można było pozwolić. Wyścig zbrojeń, szerzenie psychozy wojennej, kampania propagandowa przeciwko państwom socjalistycznym — wszystko to były ważne elementy „zimnej wojny”. Przygotowywano właśnie grunt dla przeforsowania decyzji o włączeniu NRF do NATO i remilitaryzacji Niemiec zachodnich, trzeba więc było podkreślić znaczenie budowy silnej konwencjonalnej armii zachodnioniemieckiej.

W odniesieniu do strategii rzeczywistej USA kładły nadal nacisk na budowę systemu baz lotniczych i na rozbudowę wojsk „tarczy” dla podwójnych celów — dla powstrzymania ewentualnego natarcia wojsk nieprzyjaciela na Europę zachodnią, póki lotnictwo USA nie zdruzgoce jego zaplecza, oraz na stworzeniu dodatkowej nuklearnej siły uderzeniowej w Europie zachodniej. Taktyczna broń nuklearna stwarzała dla „tarczy” nową szansę, dawała jej nową rolę: mogła ona nie tylko powstrzymać przeciwnika na lądzie, ale wziąć też aktywny udział w nuklearnym uderzeniu na przeciwnika; swoim ogniem atomowym atakowałyby siły zbrojne nieprzyjaciela na linii frontu oraz obiekty na ich bezpośrednich tyłach — węzły komunikacyjne, lotniska, wojska podążające na front itp. W drugiej fazie wojny zaś mogłaby szybko przejść na terytorium nieprzyjaciela, by go tam zniszczyć.

Trudniej było uzasadniać dalszą rozbudowę „tarczy” w kategoriach strategii deklaratywnej, ale i tu sobie poradzono. Po pierwsze — dowodzono, że nadal istnieje potrzeba powstrzymania ewentualnego natarcia nieprzyjaciela na lądzie bez konieczności natychmiastowego sięgnięcia do broni nuklearnej; po drugie zaś utrzymywano, że decyzja o użyciu broni nuklearnej przeciwko wojskom nieprzyjaciela nie powinna być automatyczna. Aby temu automatyzmowi zapobiec, ustalono, że przed użyciem broni nuklearnej dowództwo połączonych sił zbrojnych musi uzyskać aprobatę Rady NATO⁹. W praktyce byłoby to bardzo trudne: działania wojenne wymagałyby podjęcia takiej decyzji bezzwłocznie na polu walki. Już sama aprobata prezydenta USA, bez której nie można było użyć głowic ani bomb nuklearnych, wymagałaby pewnego czasu (choć mógł on oczywiście — jak to się w praktyce stało — w określonych okolicznościach cedować ją na SACEUR¹⁰, którym był z re-

⁹ Aprobując oparcie planów NATO na użyciu broni nuklearnej, zachodnioniemiecki teoretyk Joachim Ruoff pisał: „Przeciwstawne amerykańskim poglądy na temat tego, czy w wypadku każdego konfliktu należy użyć całego arsenału broni nuklearnej zostały obalone tezą, że wprawdzie przygotowuje się użycie taktycznej broni atomowej, ale będzie to musiało zawsze uzyskać uprzednią zgodę rządów”. (*Umrüstung und angemessene Verteidigung*, „Wehrkunde”, październik 1956, s. 482).

¹⁰ *Supreme Allied Commandeur Europe* — dowódca naczelny połączonych sił zbrojnych NATO w Europie.

guły generał amerykański), a jeszcze bardziej skomplikowaną byłaby procedura podejmowania takiej decyzji przez kolektywny organ — Radę NATO; w dodatku rządy państw członkowskich też nie wyrzekłyby się tak łatwo prawa współdecyzji w sprawie, która groziła zniszczeniem ich krajów. Te problemy brał pod uwagę marszałek Montgomery, gdy z niezamierzonym chyba cynizmem stwierdził: „To może trochę niewygodne (uzyskać przed użyciem broni nuklearnej decyzję czynników politycznych — J. L.) i ja osobiście najpierw bym użył broni nuklearnej, a zapytał potem”¹¹.

Partnerzy USA przyjęli zrewidowaną doktrynę i koncepcję strategiczną NATO z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony miała ona kilka plusów. Zapoczątkowanie nuklearyzacji „tarczy” nie mogło nie osłabić nacisku USA na partnerów, by szybko rozbudowali siły konwencjonalne. Ponadto uzbrojenie „tarczy” w broń nuklearną, zwiększając jej możliwości uderzeniowe, czyniło realniejszą — przynajmniej w teorii — *forward strategy*. Można było bowiem nie tylko stoczyć skuteczniejszą walkę z nieprzyjacielem już u samej wschodniej granicy, ale i zaatakować go bronią nuklearną już podczas jego przygotowań do natarcia. Z drugiej jednak strony nie można było zamknąć oczu na minusy nowej koncepcji. Po pierwsze, jak wspomniano wyżej, rosła zależność „tarczy” od USA ze względu na uzbrojenie w broń nuklearną tylko jednostek amerykańskich. Po drugie, ogromnie zwiększyło się niebezpieczeństwo zniszczenia Europy wobec tego, że wszelka wojna nieuchronnie już miała być nuklearną.

Alternatywą do coraz większej dominacji USA w dziedzinie nuklearnej mogło się stać złamanie monopolu USA w NATO. Dlatego też zarówno W. Brytania, jak i Francja właśnie w połowie lat pięćdziesiątych obrały kurs na budowę sił nuklearnych.

Zrewidowana koncepcja strategiczna i doktrynalna NATO, która miała przetrwać w zasadzie do końca lat pięćdziesiątych, a siłą inercji przetrwała jeszcze do początku lat sześćdziesiątych, ukształtowała się więc następująco. Wojna między siłami zbrojnymi NATO, a siłami jej przeciwnika — ZSRR wraz z sojusznikami — miała według przewidywań i planów natowskich, być wojną totalną, z użyciem całego arsenału termonuklearnego i atomowego. Rozpoczęłaby się ona od pojedynku między strategicznymi siłami nuklearnymi USA i ZSRR z równoczesnym starciem na lądzie między siłami najprawdopodobniej „tarczy” i nacierającymi, jak sądzono, w pierwszej fazie siłami lądowymi przeciwnika, atakującymi w Europie środkowej.

Celem uderzenia „miecza” byłoby zniszczenie wyrzutni raketowych nieprzyjaciela, wraz ze znajdującymi się na nich jeszcze pociskami, oraz lotnisk, wraz z samolotami, które nie zdążyły wystartować. „Miecz” atakowałby również częścią sił wojska na linii frontu oraz ważne obiekty na ich

¹¹ *The Panorama of Warfare in a Nuclear Age*, „Royal United Service Institution Journal”, listopad 1956.

tyłach. Oczywiście, celem działania radzieckich strategicznych sił nuklearnych byłoby atakowanie i niszczenie analogicznych sił na terytorium USA i Europy zachodniej oraz połączonych sił zbrojnych NATO. Te ostatnie, rozmieszczone przede wszystkim w Europie środkowej, miałyby za zadanie powstrzymać w pierwszej fazie (30—40 dni) nacierające siły lądowe nieprzyjaciela, póki nie staną się odczuwalne skutki uderzeń w ich zaplecze, to znaczy cele na terytorium ZSRR. Siły te wygrywałyby zarazem czas dla mobilizacji nowych wojsk na terytorium Europy zachodniej. Po korzystnym, jak sądzono, wyniku pojedynku nuklearnego, siły „tarczy” przeniosłyby działania na terytorium przeciwnika.

Jak widać, przesłanką dla takiej koncepcji doktrynalnej i strategicznej było przekonanie o przewadze nad przeciwnikiem w dziedzinie nuklearnej: zarówno w broni strategicznej, dzięki czemu miano wygrać pojedynek bombowy, jak i w broni taktycznej, dzięki czemu miano powstrzymać przeważające liczebnie wojska przeciwnika, a następnie zniszczyć je uderzeniami atomowymi.

W tych samych jednak latach, w których NATO przyjęła zrewidowaną nuklearną koncepcję doktrynalną i strategiczną, powstawały warunki dla jej całkowitego bankructwa. Lata 1954—1956 są okresem budowy przez ZSRR potężnego lotnictwa bombowego, arsenału bomb termonuklearnych, a ponadto — nadrobienia początkowych braków w arsenałach taktycznej broni nuklearnej, wynikłych z wcześniejszego startu USA. Co więcej: w latach tych przygotowywano warunki dla przełomu, który nastąpił w 1957 r., w wyniku zapoczątkowania przez ZSRR budowy arsenału raketowo-nuklearnego, który miał zachwiać całą koncepcją strategiczną NATO.

IV. PRZEŁOM 1957 R.: ZACHWIANIE SIĘ DOKTRYNY I KONCEPCJI STRATEGICZNEJ NATO

W sierpniu 1957 r. wystrzelona została pierwsza radziecka międzykontynentalna rakiet balistyczna, w październiku pierwszy radziecki satelita ziemi.

Oznaczało to, że ZSRR jest w trakcie budowy arsenału pocisków raketowych, które zmieniają radykalnie stosunek sił między NATO a państwami socjalistycznymi. Terytorium USA straciło monopol niedosięgalności dla strategicznej broni nuklearnej przeciwnika, a terytorium Europy zachodniej stawało się niezwykle wrażliwe na uderzenie nuklearne. Przy trwającej przewadze konwencjonalnej przeciwnika sytuacja strategiczna NATO gwałtownie się pogorszyła, a wraz z nią znalazła się pod znakiem zapytania cała dotychczasowa koncepcja doktrynalna i strategiczna.

Uderzenie „miecza” nie mogło już przynieść rozstrzygnięcia zwycięskiego dla NATO, co zakładała ta koncepcja, a tym samym siły „tarczy” nie miały

³ Przegląd Zachodni

już perspektyw na przeniesienie działań na terytorium nieprzyjaciela. Przeciwnie, realność wykonania zarówno zadań „miecza”, jak i „tarczy” stała się nader wątpliwa. „Miecz” mógł być sparaliżowany obawą przed odwetem, przed zniszczeniem terytorium USA, „tarcza” zaś była słabszą od analogicznych sił nieprzyjacielskich.

Koncepcja doktrynalna i strategiczna NATO znalazła się pod ostrzałem krytyki¹². Piętnowano sztywność doktryny przewidującej tylko jeden model wojny ze zmasowanym uderzeniem nuklearnym jako jej głównym aktem. Krytykowano słabość „tarczy” zarówno w dziedzinie broni konwencjonalnej, jak i nuklearnej, dwoistość systemu wojskowego NATO (zintegrowana „tarcza”, niezintegrowany „miecz” utrudniający podejmowanie decyzji) i wreszcie monopol amerykański, odsuwający od decyzji strategicznych pozostałych członków NATO.

Pojawiły się różne koncepcje modyfikacji doktryny i strategii wojennej NATO. Była wśród nich koncepcja uznania w doktrynie wojennej bloku możliwości tzw. wojny ograniczonej¹³. Byłyby to działania wojenne, w których nie użyłoby zupełnie broni termonuklearnej. Wojna sprowadziłaby się więc do wielkiej bitwy lądowo-powietrznej w Europie. Koncepcja ta miała dwie odmiany: nuklearną i konwencjonalną. Pierwsza wykluczała w ogóle użycie broni nuklearnej, druga dopuszczała użycie tylko taktycznej broni nuklearnej a więc zastosowanie jej tylko na polu walki. Była też koncepcja zachowania dawnej doktryny i strategii wojennej przy stworzeniu dla nich lepszych warunków, to znaczy szybkiej modernizacji „miecza” (uzbrojenia go w międzykontynentalne i średniego zasięgu pociski raketowe) oraz szybkiego nuklearnego dozbrojenia „tarczy”. Rzecznicy tego ostatniego poglądu byli przeciwni uzupełnianiu doktryny wojennej NATO koncepcją wojen ograniczonych dowodząc, że wojna taka spowodowałaby na terytorium Europy takie same zniszczenia, jak wojna totalna. Jedyным wyjściem, ich zdaniem, było stworzyć tak potężne siły nuklearne NATO, zarówno

¹² Z całej lawiny krytycznych wypowiedzi wybieramy przykładowo dwie: znany polityk francuski R. Plevén, twórca koncepcji „armii europejskiej” pisał: „Odtąd terytorium Stanów Zjednoczonych byłoby dostępne dla ataku. Jest ono teraz na linii frontu, jak każde inne państwo w Europie. Pocisk balistyczny związał kontynenty świata, gruntownie niwecząc wyższość wynikającą z geografii. Nie ma już więcej, przynajmniej w dziedzinie naukowo-militarnej, przewagi Zachodu nad światem komunistycznym”. (*France in the Atlantic Community*, „Foreign Affairs”, październik 1959). F. Miksche, znany teoretyk natowski stwierdzał: „...około 1958 r. Zachód przegrał ostatecznie wyścig zbrojeń, co uwidoczniło się nie tylko w dziedzinie sił konwencjonalnych, lecz wyraźnie również w dziedzinie techniki wojennej... Teoria „zmasowanego odwetu” rozleciała się jak domek z kart. Dotąd tylko Europa zachodnia była wrażliwa na broń atomową, teraz stały się nimi także USA” (*Quo vadis, NATO? „Wehr und Wirtschaft”*, grudzień 1963, s. 475).

¹³ Szerzej zob. J. Lider, *Doktryna wojenna Stanów Zjednoczonych*, cyt. wyd., ss. 242—320.

„miecza”, jak i „tarczy” by „odstraszyć” przed wszelką wojną a w razie jej wybuchu — móc szybko przenieść działania na terytorium przeciwnika.

Różne koncepcje miały zwolenników i przeciwników w kołach politycznych i wojskowych wszystkich niemal państw NATO. Na ogół jednak dało się zauważyć znamienne zjawisko: w USA zyskiwali coraz większy posłuch rzecznicy uzupełnienia dawnej doktryny wojennej NATO koncepcją wojen ograniczonych, inaczej zaś było w państwach zachodnioeuropejskich. Jedną z przyczyn tego był prawdopodobnie fakt, że wojna ograniczona toczyłaby się na terytorium Europy, co nie trwożyło zbytnio Pentagonu, co natomiast niepokoiło europejskich partnerów USA, których terytorium stałoby się areną walk. Uważali oni zresztą, że wszelkie koncepcje wojen ograniczonych, lansowane przez USA, podważają strategię „odstraszania” — sugerują, że USA nie są skłonne do użycia swojego arsenału termonuklearnego w obawie przed odwetem ze strony przeciwnika, że nie chcą zaryzykować pełnego zaangażowania się po stronie swoich sojuszników. Oczywiście, również wśród partnerów USA stanowiska były niejednolite. Niektórzy z nich popierali pewne praktyczne implikacje koncepcji amerykańskich. Polityczne i wojskowe koła W. Brytanii, Francji i NRF, na przykład, przychylnie ustosunkowały się do koncepcji dalszego nuklearnego wzmocnienia „tarczy”, koła kierownicze NRF natomiast również do sprawy dalszej rozbudowy jej sił konwencjonalnych, co podkreślało wagę formowanej właśnie *Bundeswehry*¹⁴.

Oznaką pewnych zmian w koncepcji doktrynalnej i strategicznej NATO, które chcą forsować USA, były propozycje amerykańskie na sesji Rady NATO w grudniu 1957 r. Przedstawił je ówczesny dowódca naczelny połączonych sił zbrojnych NATO w Europie, gen. Lauris Norstad. Zgodnie z nimi siły „tarczy” miały być zdolne nie tylko do powstrzymywania przeciwnika, póki „miecz” nie wykona swojego zadania, nie tylko też do zwalczania incydentów granicznych, małych, „próbnych” akcji ze strony przeciwnika, ale również do samodzielnego przeciwdziałania agresjom na większą skalę, choć mniejszym niż totalny atak sił lądowych i broni nuklearnej. Dla tych celów „tarcza” powinna, zdaniem Norstada, liczyć 30 dywizji¹⁵.

Takie postawienie sprawy mogło oznaczać znaczną modyfikację dotychczasowej doktryny wojennej NATO, uzupełnienie jej koncepcją wojen ograniczonych. W praktyce jednak przekreślały tę ewentualność konkretne pro-

¹⁴ Por. J. Lider, *Myśl polityczno-wojskowa NRF*. Warszawa 1966, ss. 197—206.

¹⁵ To powinno było, jego zdaniem, wystarczyć dla utrzymania granicy przez 30 dni (wg M. W. Hoag, *The Place of Limited War in NATO Strategy, NATO and American Security*. Princeton 1959, ss. 98—99). Owe 30 dni miały z kolei wystarczyć dla rozstrzygnięcia losów wojny; zdaniem dowództwa NATO i wielu jej teoretyków (oczywiście w owym czasie) „SAC nie będzie potrzebowało więcej niż 30 dni dla dokonania swego dzieła” (R. Hilsman, *NATO: The Developing Strategic Context*. W: *NATO and American Security*, s. 29).

pozycje, zmierzające do zwiększenia siły uderzeniowej wojsk NATO. Ponieważ — dowodzą — „tarcza” nawet po uzupełnieniu jej *Bundeswehrrą* będzie zbyt słaba, by prowadzić skuteczne działania konwencjonalne, powinna ona użyć od początku broni nuklearnej. Przekreślało to faktycznie możliwość prowadzenia wojny „ograniczonej”, użycie bowiem w Europie, tak gęsto zaludnionej i uprzemysłowionej, na stosunkowo niewielkim terytorium broni nuklearnej musiałoby natychmiast gwałtownie zwiększyć intensywność walk, spowodować błyskawiczną eskalację i doprowadzić do wojny totalnej.

„Nowość” była więc w dużej mierze pretekstem do dalszej nuklearyzacji „tarczy” i to znów przy zachowaniu, jak się okazało, monopolistycznego wpływu USA na decyzję nuklearną. Zaproponowano mianowicie utworzenie w Europie zachodniej sieci baz dla pocisków raketowych średniego zasięgu. Pociski byłyby wspólną własnością gospodarza i USA, główce zaś pozostawałyby w dyspozycji amerykańskiej, można by ich użyć jedynie za zgodą prezydenta USA. Wojska partnerów USA miały być uzbrojone w nosiciele broni nuklearnej bliskiego zasięgu, a instruktorzy amerykańscy pomogliby w wyszkoleniu tych jednostek w posługiwaniu się tą bronią. Trzecim posunięciem byłoby stworzenie w Europie zachodniej sieci składów, w których zmagazynowano by zapasy głowic nuklearnych tak, by w wypadku wojny mogły być szybko wydane sojusznikom. W ten sposób cała „tarcza”, nie tylko jednostki amerykańskie, byłaby zdolna do działań z użyciem broni nuklearnej, a ponadto byłaby wspierana przez pociski raketowe średniego zasięgu. Pociski te (*Thor* i *Jupiter*) — i to była jeszcze jedna nowość — były w istocie rzeczą bronią strategiczną, mogły bowiem atakować zaplecze nieprzyjaciela. Jak nieraz potem oświadczały politycy i wojskowi USA, pociski te miały być przeciwwagą dla radzieckich pocisków raketowych dalekiego zasięgu, póki USA nie stworzą analogicznego arsenału¹⁶.

Pod pozorem zwiększenia zdolności do prowadzenia wojen „ograniczonych” „tarcza” miała więc być zdolna do działań, które częściowo wyręczałyby i uzupełniały „miecz”. Było to częściowo zgodne z wspomnianymi tendencjami partnerów USA, zwiększało siłę uderzeniową „tarczy”, zwiększało prawdopodobieństwo zaangażowania się USA w wojnie z użyciem strategicznej broni nuklearnej, ale mimo to sama koncepcja wywołała wiele zastrzeżeń — z dwóch przede wszystkim względów. Po pierwsze, jak wspomnieliśmy, monopol USA na decyzję użycia broni nuklearnej nadal był zachowany, zastosowanie jej było bowiem uzależnione od wydania głowic, znajdujących się pod strażą żołnierzy USA i od decyzji prezydenta USA, po drugie zaś, rozmieszczenie wielkiego arsenału tej broni w Europie zachodniej zwiększało pewność zniszczenia jej w razie wojny. Było rzeczą jasną, że

¹⁶ Argument ten w pełni aprobowali teoretycy i komentatorzy zachodniemieccy. Por. H. Kissel, *Zur Verteidigung Westeuropas*. „Wehrkunde”, styczeń 1958.

gdyby wojna wybuchła, przeciwnik postarałby się przede wszystkim o likwidację wyrzutni raketowych, z których mogło przecież wyjść uderzenie w jego zaplecze. Ponadto zwiększało to niebezpieczeństwo wojny, rozmieszczenie bowiem tych wszystkich wyrzutni musiało być poczytane za akt wysoce prowokacyjny, zwłaszcza że nadawały się one nie do obrony (mogły być łatwo zniszczone), lecz wyłącznie do ataku. Charakterystyczne przy tym, że niemal bez zastrzeżeń poparły decyzje Rady NATO tylko koła polityczne i wojskowe NRF¹⁷.

Opór przeciwko propozycjom amerykańskim wyraził się w tym, że już na samej wspomnianej sesji Rady NATO w grudniu 1957 r. niektóre z państw NATO oświadczyły, że nie zgodzą się na zainstalowanie na ich terytorium wspomnianych wyrzutni (Norwegia i Dania), inne zaś storpedowały później zawarcie dwustronnych porozumień w sprawie tych baz. W efekcie bazy powstały jedynie we Włoszech, W. Brytanii i Turcji.

Rok 1957 nie przyniósł więc większych zmian w koncepcji doktrynalnej i strategicznej NATO aczkolwiek pogorszenie się sytuacji strategicznej bloku zmian takich wymagało. Zaczął się okres gorączkowych poszukiwań wyjścia z kryzysu. Radykalne zmiany zaproponowały USA dopiero na początku lat sześćdziesiątych.

V. PROPOZYCJE „ELASTYCZNEJ REAKCJI”

W doktrynie wojennej USA zerwano w tym czasie ze sztywną doktryną „zmasowanego odwetu” i postanowiono, że siły zbrojne USA powinny być przygotowane do szerokiego wachlarza wojen, od małych, lokalnych wojen przeciwpartyzanckich poprzez wojny „ograniczone”, z użyciem lub bez użycia taktycznej broni nuklearnej aż do wojny z użyciem broni termonuklearnej i to o kilku wariantach, a więc nie tylko totalnej. Oznaczało to oczywiście konieczność wzmożenia zbrojeń i rozszerzenia ich asortymentu, trzeba było bowiem nie tylko dokonać forsownej modernizacji strategicznych sił nuklearnych, tak aby były one zdolne do tzw. drugiego uderzenia (a więc, by przetrwały ewentualny atak przeciwnika) i do selektywnych, kontrolowanych uderzeń, ale należało też rozbudować siły lądowe, lotnictwo taktyczne i siły morskie, przeznaczone do wojen lokalnych (zwłaszcza duży nacisk położono na rozbudowę transportu powietrznego dla sił lądowych)¹⁸.

Dla doktryny wojennej NATO, takiej, jaką chciałby widzieć Pentagon, płynęły stąd określone wnioski. Siły zbrojne NATO powinny być, zdaniem USA, nastawione nie na jeden model wojny, jak to było dotychczas, nie

¹⁷ Por. J. Ruoff, *Westeuropa als lokalisierter Kriegsschauplatz*. „Wehrkunde”, październik 1957; *Zur NATO-Konferenz*. „Wehrkunde” styczeń 1958.

¹⁸ Por. J. Lider, *Doktryna wojenna Stanów Zjednoczonych*, cyt. wyd., ss. 495—515.

tylko na wojnę totalną z uderzeniem „miecza”, jako jej głównym aktem; trzeba było zerwać z przekonaniem, że wojna taka wybuchnie nieuchronnie w wyniku jakiegokolwiek konfliktu w Europie. Przeciwnie — rozumowano — istnieje duże prawdopodobieństwo, że do wojny totalnej nie dojdzie, obie strony bowiem obawiają się odwetowego uderzenia ze strony przeciwnika. „Tarcza” dlatego powinna być zdolna do samodzielnych działań przynajmniej w pewnym zakresie; prowadziłyby je pod osłoną „miecza”, gotowego do wkroczenia w każdej chwili do akcji. Dawna „tarcza” miała więc stać się „mieczem”, a dawny „miecz” — „tarczą”, nastąpiłoby odwrócenie ról¹⁹. Co więcej — „tarcza” powinna być, zdaniem Pentagonu, zdolna do skutecznych działań również bez użycia taktycznej broni nuklearnej, to ostatnie bowiem ogromnie zwiększyłyby groźbę natychmiastowej eskalacji prowadzącej do wojny totalnej. Wojska NATO powinny uzyskać możliwość wywalczenia „pauzy” w działaniach wojennych, aby dowództwo mogło zorientować się w rozmiarach konfliktu i podjąć decyzję, czy, kiedy i jak ma użyć broni nuklearnej. Wskazywano też, że w czasie „pauzy” można będzie prowadzić rokowania i ewentualnie skłonić przeciwnika do „opamiętania się” i zaniechania działań. W późniejszych koncepcjach „pauza” nie oznaczała przerwy w działaniach, lecz jedynie okres powstrzymywania się od użycia broni nuklearnej²⁰.

Ta nowa koncepcja działań wojennych NATO wymagała oczywiście dal-
szego, znacznego wzmocnienia konwencjonalnych sił „tarczy” i innego rozmieszczenia taktycznej broni nuklearnej, takiego, by „tarcza” nie musiała użyć jej automatycznie. Wymagało to, zdaniem Pentagonu, utrzymania scentralizowanego kierownictwa strategicznego bronią nuklearną, co miało zabezpieczyć przed jej pochopnym użyciem i co pozwoliłoby użyć jej w sposób kontrolowany, stosownie do okoliczności, zgodnie z zasadą „elastycznej reakcji”. Wszystko to miało zapewnić możliwość stopniowania użycia siły, przechodzenia w razie potrzeby do coraz wyższego szczebla działań, ich kontrolowanej eskalacji²¹.

VI. KONTRPROPOZYCJE PARTNERÓW USA

Na pierwszy rzut oka ta nowa koncepcja doktrynalna i strategiczna dla NATO, lansowana przez Stany Zjednoczone, nie powinna była wywołać zastrzeżeń ze strony ich partnerów. Przedstawiano ją przecież jako koncepcję zabezpieczającą przed pochopnym rozpętanem wojny nuklearnej, która

¹⁹ Por. W. W. Kaufmann, *The McNamara Strategy*. New York, ss. 102—134.

²⁰ Na konferencji parlamentarzystów NATO w listopadzie 1961 r. gen L. Norstad tak określił pauzę: „Pauza w znaczeniu tu przytaczanym oznacza przerwę, jednakże nie może ona być sprecyzowana w sensie dokładnego określenia czasu, terytorium lub użytych sił. Rozważając ją nigdy jej nie wiązałem z jakimś okreś-

musiałaby zniszczyć doszczętnie Europę. Mimo to sprzeciw był natychmiastowy. Wynikał on zarówno z innych niż w USA doktryn wojennych, które właśnie w tych samych sześćdziesiątych latach ostatecznie się w innych państwach NATO ukształtowały, a także z przypisywania Stanom Zjednoczonym innych, niż to oficjalnie przedstawiały, pobudek.

W W. Brytanii ta część doktryny wojennej, która dotyczyła Europy i NATO, oparta była na założeniach dawnej doktryny „zmasowanego odwetu”, tzn. na nieuchronnym — i to szybkim — przeradaniu się wszelkich działań wojennych, gdyby w Europie wybuchły, w wojnę totalną ze zmasowanym uderzeniem strategicznych sił nuklearnych.

Przyczyn takiego stanowiska W. Brytanii jest kilka. Przede wszystkim groźbę wybuchu konfliktu europejskiego na większą skalę uważa się za znikomą. Do dalekiej przeszłości należały czasy, gdy niektóre brytyjskie koła polityczne i wojskowe wyznawały pogląd, że Europie zachodniej grozi wielka inwazja ze strony państw socjalistycznych. Gdyby zaś wojna wybuchła — uważa się w W. Brytanii — i tak nie udało by się utrzymać jej w ograniczonych ramach, i tak przemieniłaby się w wojnę totalną i totalne zniszczenie nie ominęłoby Europy. Jeśli więc jedynym ratunkiem jest „odstraszać” przed wojną, lepiej to czynić groźbą zmasowanego uderzenia termonuklearnego, jak to czyniono dawniej.

Na stanowisko W. Brytanii wpływają oczywiście również względy czysto praktyczne. Z jednej strony ogromnym nakładem sił i środków stworzyła ona własne strategiczne siły termonuklearne w postaci floty bombowców V (samoloty typu *Victor*, *Valiant* i *Vulcan*) niosących ładunek nuklearny, i dokłada wszelkich wysiłków, by drogą stałej ich modernizacji utrzymać je w gotowości bojowej. Niemalą kosztuje też flota atomowych okrętów podwodnych — nosicielei pocisków raketowych *Polaris*, która ma w przyszłości zastąpić flotę V w roli brytyjskiego „miecza”. Z drugiej strony nie widzi się możliwości przeznaczenia większych sum na rozbudowę sił konwencjonalnych dla Europy, wobec wspomnianych wydatków na siły strategiczne, a także na siły, przeznaczone do wojen w świecie kolonialnym i pokolonialnym. Zapowiada się nawet redukcję dotychczasowego wkładu W. Brytanii w siły „tarczy” — Brytyjskiej Armii Renu, stacjonującej w NRF.

Podobnie w pewnym sensie jest z Francją. I ona uważa prawdopodobieństwo agresji ze strony państw socjalistycznych za znikome a więc możliwość wojny na większą skalę za nieprawdopodobną i uważa, że siły zbrojne państw NATO powinny służyć przede wszystkim „odstraszaniu” zmasowanym atakiem termonuklearnym, a w razie wojny winny takie

lonym wycinkiem czasu. Ważne jest tu, by uzyskać czas do decyzji... Mogą to być minuty, godziny lub dni”.

²¹ Strategia taka uzyskała nazwę „stopniowanego odstraszenia” względnie „stopniowanego użycia siły”.

właśnie uderzenie wykonać. Zdaniem francuskiego kierownictwa politycznego i wojskowego, na wschodniej granicy NRF należy rozmieścić stosunkowo nieliczne wojska NATO, których zadaniem byłoby jedynie zorientowanie się, czy ewentualne incydenty zbrojne dowodzą, że przeciwnik rozpoczyna agresję na wielką skalę. Gdyby się o tym przekonali, należy wymierzyć wspomniane uderzenie całego arsenału termonuklearnego w miasta ZSRR. Realizacja takiej koncepcji stanowiącej nawrót do doktryny „zmasowanego odwetu”²² oznaczałaby wprawdzie — z czego koła kierownicze Francji zdają sobie sprawę — samobójstwo, nastąpiłoby bowiem wówczas analogiczne uderzenie w miasta państw NATO, ale to nie stanowi przeszkody: koncepcja ta służyć ma bowiem „odstraszeniu”, nie zaś konkretnym działaniom bojowym, do których, zdaniem kierownictwa francuskiego, i tak nie dojdzie.

Jak widać zarówno W. Brytania, jak i Francja wyznają doktrynę sprzeczną z lansowaną przez Pentagon „elastyczną reakcją”. Bardziej skomplikowana jest pozycja NRF, na co wpływa wielość i różnorodność zadań, jakie przed sobą stawia, wielość i różnorodność postulatów, jakie w związku z tym wysuwa²³. Chce uzyskać taktyczną broń nuklearną — musi więc sprzeciwiać się planom USA uwzględniającym wycofanie jej w głąb terytorium natowskiego. Chce udziału w strategicznej broni nuklearnej — musi więc podkreślać rolę „miecza”, a nawet dowodzić, że również „tarcza” powinna dostać taką broń do dyspozycji. Chce utrzymać wielkie znaczenie wojsk konwencjonalnych, co podkreśla rolę największego liczebnie kontyngentu zachodniemieckiego, a więc nie może zgodzić się na doktrynę „zmasowanego odwetu” w klasycznej postaci, z „tarczą” sprowadzoną do roli mechanizmu spustowego dla „miecza”. Chce wielu rzeczy na raz — i to powoduje oscylowanie między koncepcjami doktrynalnymi i strategicznymi partnerów. NRF odrzuca doktrynę i strategię „elastycznej reakcji” w czystej postaci, to znaczy jako ewentualność stoczenia w pierwszej fazie wojny działań konwencjonalnych, a następnie dopiero stopniowania do strategiczno-nuklearnych. Kierownictwo polityczne i wojskowe NRF dowodzi, że większe działania konwencjonalne w Europie są niemożliwe. Po pierwsze zniszczą one Europę, a już na pewno NRF, po drugie przyniosą klęskę, ponieważ siły konwencjonalne NATO nigdy nie sprostają siłom państw socjalistycznych. Spowoduje to, po trzecie, konieczność sięgnięcia do broni nuklearnej, ale w warunkach znacznie gorszych, niż by to się stało na początku wojny, bo już po początkowych niepowodzeniach i utracie znacznych terytoriów. Zarazem jednak NRF odrzuca koncepcje brytyjskie i tym

²² Por. Ch. Ailleret, *Die Strategie des eigenwilligen Nachbar*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 19 VIII 1964; *Évolution nécessaire de nos structures militaires*. „Revue de Défense Nationale”, czerwiec 1965.

²³ Zob. szerzej w *Myśl polityczno-wojskowa NRF*, cyt. wyd., R. VII. *Tendencje i postulaty polityki wojskowej*, ss. 423—537.

bardziej francuskie ze względu na wspomniane zlekceważenie roli „tarczy” a zwłaszcza ze względu na niedocenywanie — jej zdaniem — roli taktycznej broni nuklearnej. Jest zwolennikiem koncepcji na pozór pośredniej opartej na uznaniu „stopniowanego odstraszenia” i „elastycznej reakcji”, ale swoiście pojmowanej — uwzględniającej użycie od pierwszej chwili działań taktycznej broni nuklearnej, a następnie, gdyby szybko nie dało to zwycięstwa — strategicznej. Stopniowanie działań jest tu więc fikcyjne: szczebel konwencjonalny w ogóle odpada, zaś taktyczno-nuklearny jest tylko krótkim wstępem do wojny totalnej. Taka koncepcja ma stworzyć dla przeciwnika „ryzyko nie do skalkulowania” i „odstraszyć” przed wszelkim działaniem zbrojnym²⁴.

Koncepcja lansowana przez kierownictwo polityczne i wojskowe NRF łączy się z postulatem pełnej realizacji wspomnianej już *Vorwärtsstrategie*. Walka o nią toczyła się od pierwszej chwili wstąpienia NRF do NATO, a nawet jeszcze wcześniej, uznanie jej bowiem wysuwane było jako jeden z wojskowych warunków włączenia się NRF do wysiłku zbrojeniowego NATO. Dowództwo NATO zdawało sobie sprawę z tego, że warunek ten nie jest łatwy do urzeczywistnienia, gdyż kierując *gros* wysiłków na stałą rozbudowę „miecza” i przypisując mu główną rolę w wojnie trudno było równocześnie budować tak potężne siły konwencjonalne, by zagwarantowały, że przeciwnikowi nie uda się w pierwszej fazie wojny zająć części terytorium NRF.

Przez lata całe toczyła się swoista gra między dowództwem NATO, faktycznie amerykańskim a wysuwającym maksymalne postulaty kierownictwem NRF. Stany Zjednoczone stale zgadzały się na oficjalne uznanie zasady *forward strategy*, traktując ją jednak jako zobowiązanie do nawiązania walki na lądzie możliwie najdalej na wschodzie. NRF natomiast domagała się uporczywie, by traktowano ją dosłownie — jako zobowiązanie do stoczenia skutecznej, zwycięskiej walki i to już na wschodniej granicy NRF. W latach sześćdziesiątych przybrało to formę postulatu: skupić na wschodniej granicy NRF *gros* sił zbrojnych NATO i dać im prawo użycia taktycznej broni nuklearnej bez czekania na zezwolenie wyższych dowództw.

To już nie jest kompromis między sprzecznymi koncepcjami partnerów, to jest już własna koncepcja strategiczna. W latach sześćdziesiątych NRF

²⁴ „Pojęcie stopniowanego odstraszenia — stwierdził Kai-Uwe von Hassel, minister obrony NRF — nie powinno prowadzić ani do dzielenia odstraszenia na różne fazy, ani rozróżniania między systemami obronnymi konwencjonalnym i nuklearnym. Podobne rozróżnianie stworzyłoby napastnikowi możliwość agresji z ograniczonym lub wyliczonym ryzykiem. Dla napastnika musi być rzeczą niemożliwą wyliczenie z względną pewnością stosunku ryzyka do powodzenia napaści, zwłaszcza przy mniejszych agresjach. Ryzyko musi być nie do skalkulowania” (*Der Bundesminister der Verteidigung: Abschreckung muss unteilbar sein*. „Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung”, nr 105 z 20 IV 1963 r., ss. 937—938).

wystąpiła otwarcie jako partner lansujący swoje koncepcje wojenne i domagający się ich realizacji. Ma w ręku ważny atut: *Bundeswehra* stała się najlichnieszym koryngentem sojuszniczym w połączonych siłach zbrojnych NATO.

Dalsza polaryzacja sprzeczności doktrynalnych między NRF a USA nastąpiła po frondzie francuskiej. Zdaniem kierownictwa politycznego i wojskowego NRF właśnie wydarzenia 1966 r. jeszcze mocniej podkreśliły słuszność dezyderatów zachodnioniemieckich, zarówno związanych z umocnieniem „tarczy” i jej koncentracją u wschodniej granicy NRF, jak i z postulatami użycia przez nią broni nuklearnej. To pierwsze wynika z utraty głębi operacyjnej, jaką dawało terytorium Francji, to drugie ze zmniejszonych jeszcze bardziej możliwości działań konwencjonalnych. Tymczasem zaś szereg posunięć, oświadczeń lub sugestii amerykańskich w 1966 r. świadczyło o tym, że w USA zarysowują się zmiany koncepcyjne w odniesieniu do NATO idące w kierunku wręcz przeciwnym, niż to NRF uważa za pożądane.

Do niepokojących Niemiecką Republikę Federalną sygnałów należy organiczne już włączenie do koncepcji amerykańskich operacji typu *Big Lift*, to znaczy szybkiego przetrzucania do Europy w razie potrzeby drogą powietrzną związków operacyjnych. Stanowi to — zdaniem NRF — zapowiedź przyszłej redukcji wojsk USA stacjonujących w Niemczech zachodnich. W razie kryzysu zdąży się je — według planów Pentagonu — szybko przetrzucić do Europy. Wiąże się z tym druga nowość: oficjalne czynniki wojskowe USA lansują tezę, że ewentualna wojna w Europie nie wybuchnie niespodziewanie, lecz poprzedzi ją okres napięcia, trwający przynajmniej dwa tygodnie. Pozwoli to wojskom NATO odpowiednio się przygotować i w razie potrzeby dokonać wspomnianego *Big Liftu*²⁵. Trzecia przykra dla kierownictwa NRF teza, to uporczywie lansowany pogląd, że należy możliwie najdłużej odraczać użycie taktycznej broni nuklearnej. Pentagon uważa, iż nie jest to sprzeczne z faktem, że 7. armia amerykańska nie może właściwie walczyć bez broni nuklearnej. Dysponuje ona bowiem bronią nuklearną małej mocy i małego zasięgu, tzw. polową bronią atomową, której — zdaniem dowództwa amerykańskiego — można użyć w sposób ostrożny i kontrolowany, nie powodując niebezpieczeństwa eskalacji. Z niechęcią przyjmowana jest w NRF również zapowiedź nastawienia się na pociski raketowe zamiast samolotów myśliwskobombowych niosących bomby nuklearne.

²⁵ W jednej z niedawnych wypowiedzi McNamara, polemizując pośrednio z von Hasselmem, powiedział: „Nie znam oświadczenia von Hassela. (chodzi o przytaczane przez rozmówcę twierdzenie von Hassela, że okres napięcia trwać będzie tylko kilka godzin, najwyższej kilka dni — J. L.). Uważam, że rzecz w najwyższym stopniu nieprawdopodobną, abyśmy mieli tylko kilka godzin czasu przed wybuchem poważnych wrogich działań... realia mówią nam, że będziemy mieli okres ostrzegawczy, trwający więcej dni. Dokładnej ilości dni nie da się oczywiście ustalić” (wywiad dla „Sterna” nr 39 z 25 IX 1966 r.).

Te nowości koncepcyjne, które potwierdzają kurs Pentagonu na konsekwentne wprowadzenie w życie NATO doktryny i strategii „elastycznej reakcji” i unikania pochopnej eskalacji do wojny termonuklearnej, spotykają się z ostrym sprzeciwem kierownictwa politycznego i wojskowego NRF. Wszelkie wspomnienie o *Big Lifcie* i możliwości redukcji wojsk amerykańskich traktowane jest nieledwie jako zdrada i wycofywanie się z zobowiązań wobec sojuszników, jako początek *disengagement* i porozumienia z ZSRR kosztem partnerów z NATO. Wszelkie sugestie na temat zmiany zadań samolotów myśliwsko-bombowych i bombowców z nuklearnych na konwencjonalne spotykają się z zarzutem oszukiwania Niemieckiej Republiki Federalnej, której sprzedano osławione F-104 jako samoloty, które w przyszłości będą mogły brać udział w uderzeniu nuklearnym. W NRF przyjmowane są z niechęcią wszelkie aluzje dotyczące zmniejszenia arsenału taktycznej broni nuklearnej. Określa się je jako znamiona dążeń USA do denuklearyzacji Europy zachodniej.

O wycofaniu się USA z zobowiązań do „odstraszania” przeciwnika groźbą eskalacji świadczy również, zdaniem kierownictwa politycznego i wojskowego NRF fakt, że nawet w wypadku uderzenia nuklearnego, jego obiektem w pierwszej fazie mają być jedynie cele na terytorium NRD, nie zaś Czechosłowacji, Polski i zachodnich okręgów ZSRR, tylko to zaś, zwłaszcza to ostatnie, stanowi dla przeciwnika istotną groźbę.

Jak widać, kontrowersji doktrynalnych jest między NRF a USA wiele. Sporo zarzutów wysuwanych przez NRF pod adresem tej formy „elastycznej reakcji”, którą lansuje Pentagon dla NATO, podziela ją zachodnioeuropejscy partnerzy. Wymienić tu trzeba przede wszystkim dwa, natury ogólniejszej. Po pierwsze, nowe koncepcje USA osłabiają zdaniem ich partnerów całą strategię „odstraszania” a więc nadbudowę teoretyczną strategii natowskiej (zresztą również strategii wojennej wszystkich mocarstw kapitalistycznych), głoszącą, że po to rozbudowuje się i utrzymuje ogromny arsenał wojenny, by „odstraszać” przeciwnika przed agresją. Głoszenie, że na mniejszą agresję odpowie się przeciwdziałaniem o mniejszej skali niż totalna i mniejszej intensywności, że na przykład na atak konwencjonalny odpowie się użyciem tylko sił konwencjonalnych — osłabia „odstraszanie” i może w pewnym sensie zachęcać do agresji, zamiast odstraszać przed nią. Po drugie, zdaniem partnerów USA, koncepcje te dowodzą osłabienia zainteresowań USA Europą i zdradzają chęć wycofania się ze swoich zobowiązań. Stany Zjednoczone wyraźnie boją się uwikłania w Europie w konflikty, zwłaszcza w konflikt nuklearny, w okolicznościach i warunkach dla siebie niedogodnych, wołają nie narażać się na zniszczenie nuklearne, gotowe są poświęcić interesy sojuszników dla własnego bezpieczeństwa — tak brzmi druga kategoria zarzutów.

Mniejsza z tym, czy pretensje europejskich członków NATO pod adresem ich amerykańskiego partnera są uzasadnione. Wydaje się, że mimo tego, iż USA istotnie nie chciałyby zbyt pochopnie uwikłać się w konflikt nuklearny,

ich zainteresowanie Europą bynajmniej nie zmalało, a rola NATO — tak pieczołowicie przez nie wyhodowanej — jest nadal doceniana. Stanom Zjednoczonym potrzebny jest pewien pretekst dla trwałej obecności militarnej w Europie, dla zachowania wpływów politycznych i militarnych, dla utrzymania potencjału militarnego w tym niezwykle ważnym rejonie styku dwóch obozów, co w razie ewentualnego konfliktu zbrojnego miałyby ogromne znaczenie. Statyczna konfrontacja militarna w Europie odgrywa w globalnej strategii USA kluczową rolę.

Wzrost sprzeczności jest jednak faktem, co doprowadziło do zjawiska, dawniej nie do pomyślenia: NATO nie ma właściwie uzgodnionej, uznanej przez wszystkich partnerów koncepcji doktrynalnej i strategicznej. Gdyby wojna wybuchła, prowadzono ją zgodnie z obecną koncepcją dowództwa NATO, znajdującego się ciągle jeszcze pod dominacją Pentagonu, a więc w myśl koncepcji „elastycznej reakcji”. Nie jest to jednak koncepcja uzgodniona, nie jest to wspólna oficjalna strategia wojenna a sprzeczności i kontrowersje — jak dowodzą niektórzy — nie są przypadkowe, przejściowe i tylko teoretyczne. Właśnie jedną z oficjalnych przyczyn frondy francuskiej stał się fakt, że zdaniem kierowniczych kół politycznych i wojskowych Francji — tych przynajmniej, które były za wystąpieniem z integracji natowskiej — nie należy w czasie pokoju tworzyć wspólnej strategii wojennej, trzeba tylko koordynować strategię narodowe.

Podstawą współczesnej strategii wojennej — dowodzi się we Francji — jest strategia użycia sił nuklearnych, zwłaszcza tzw. strategicznych. Te siły nie poddają się integracji, od nich bowiem zależy pełnia suwerenności narodowej. Nie można powierzać decyzji o użyciu tych sił i sposobie ich zastosowania ponadnarodowemu organowi. Gdyby wojna wybuchła, konieczne byłoby scentralizowane prowadzenie wojny, jednakże w czasie pokoju każde państwo powinno prowadzić własną strategię „odstraszenia”. Istnienie obok siebie różnych strategii „odstraszenia” wzmacnia zresztą ogólne „odstraszenie”, przeciwnikowi trudno bowiem zorientować się na jakie ryzyko się naraża i jak zareaguje każde z państw²⁶.

W rozumowaniu polityków i wojskowych francuskich można dostrzec co prawda pewne sprzeczności, skoro bowiem można w czasie wojny poddać się scentralizowanemu kierownictwu wojskowemu i realizować wspólną strategię, można to chyba przygotować już w czasie pokoju i to nie w formie koordynowania różnych strategii, czasem sprzecznych (jak to ma miejsce obecnie w NATO), lecz wypracowania jednej wspólnej.

!Ale sprzeciw francuski wobec narzucania państwom NATO wspólnej strategii odzwierciedla faktycznie istniejące sprzeczności. Chodzi bowiem o to, że: po pierwsze, trudno jest wypracować rzeczywiście wspólną strategię

²⁶ A. Beaufre, *Dissuasion et stratégie*, „Revue de Défense Nationale”, grudzień 1964.

wojenną w warunkach tak bezwzględnej dominacji USA, jaka jest obecnie w dowództwie NATO, po drugie, trudno pogodzić sprzeczne interesy strategiczne poszczególnych państw NATO, a po trzecie trudno europejskim państwom NATO pogodzić się z tym, że mają oddać własne siły nuklearne na rzecz sił zintegrowanych, skoro nie oddają ich Stany Zjednoczone. *Last but not least*: nie widzi się celowości wszystkich tych wydarzeń, skoro wojna totalna jest nieprawdopodobna.

VII. GŁÓWNE PRZYCZYNY IMPASU

Warto się nad tymi sprzecznościami zatrzymać przez chwilę, jest to bowiem jedna z głównych przyczyn obecnego impasu, a faktycznie kryzysu w NATO.

Różnice w koncepcjach doktrynalnych i strategicznych głównych państw paktu północnoatlantyckiego nie są przypadkowe. Wynikają one bowiem z różnic interesów, wiążą się z odmiennymi koncepcjami polityki zagranicznej, z odmiennymi tendencjami w dziedzinie polityki wojskowej. Stany Zjednoczone angażując się militarnie poza Europą, nastawione na interwencje zbrojne, mające zahamować rozwój ruchu narodowo-wyzwoleńczego i postępowych przemian, a zarazem dążąc do rozszerzenia strefy swych wpływów, chcą zmniejszyć — o czym już wspomniano — niebezpieczeństwo pochopnego uwikłania się w wojnę w Europie, zwłaszcza nuklearną. Stany Zjednoczone chcą jednak zarazem utrzymać swój stan posiadania w maszynie wojskowej NATO. Tutaj tkwi jedna z przyczyn ich oporu przeciwko wszystkiemu, co narusza monopol USA w kształtowaniu doktryny i strategii wojennej bloku. Przy tym, zakładając nawet, że wybuchnie jakiś konflikt w Europie — utrzymanie go przez pewien przynajmniej czas w ramach konwencjonalnych z perspektywą na rokowania i ewentualne zażegnanie konfliktu jest dla nich do przyjęcia. Europejscy partnerzy natomiast zdając sobie sprawę ze swojej względnej słabości militarnej w wypadku konfliktu zbrojnego na ich terenie, chcą takiej strategii wojennej NATO, która by zmusiła USA do natychmiastowego i to pełnego zaangażowania się w Europie; nie mogą też zgodzić się na niszczące działania konwencjonalne.

Być może jeszcze silniejsze, choć oficjalnie znajdujące się na drugim planie są różnice interesów strategicznych NRF i ich partnerów. Wszystkie, poza NRF, państwa NATO są zainteresowane w zmniejszeniu napięcia i wyeliminowaniu pozostałych jeszcze elementów niebezpieczeństwa wojny totalnej, jak zresztą wszelkiej wojny.

Dla NRF jednak doktryna i strategia wojenna NATO mają inne cele, i to podwójne. Po pierwsze, są to koncepcje rzeczywistego działania, w którym NRF chciałaby narzucić blokowi miejsce, czas i rozmiary akcji — od presji militarnej, dla wsparcia postulatów politycznych, do ewentualnych akcji „wyprzedzających” lub nawet ofensywy na wielką skalę. Skupienie *gros* sił

NATO u wschodniej granicy NRF i danie im prawa użycia broni jądrowej dałoby *Bundeswehrze* możliwość łatwego uruchomienia całej maszyny wojennej NATO, pociągnięcia jej za sobą, gdy kierownictwo NRF uzna to za możliwe. W tych warunkach powstaną możliwości wywierania presji militarnej samą groźbą uruchomienia tych sił. Są to oczywiście plany na daleką przyszłość, przewidziane do realizacji w bliżej niesprecyzowanych, sprzyjających okolicznościach. Ale druga strona tej doktryny i strategii jest aktualna już obecnie. Polega ona na traktowaniu koncepcji wojskowych bloku jako środka osiągnięcia bieżących celów politycznych i zbrojeniowych. Odpowiednia koncepcja wojskowa może zwiększać, a nie zmniejszać napięcie w Europie; może pomagać, a nie przeszkadzać w otrzymywaniu nowych rodzajów uzbrojenia, może umożliwić rozwijanie systemu wojskowego NATO w takim kierunku, by wzrastała rola *Bundeswehry*.

Strategia wojenna lansowana przez NRF prowadzi właśnie do wzmaganania napięcia. Skoncentrowanie *gros* sił NATO na wschodniej granicy NRF, a więc przesunięcie ich na linię bezpośredniego styku z armiami socjalistycznymi, danie im do bezpośredniej dyspozycji taktycznej broni nuklearnej, stworzenie pasa min atomowych na granicy i decyzja, że w razie konfliktu zbrojnego użyje się od samego początku broni nuklearnej, taka zmiana zadań połączonych sił zbrojnych NATO w Europie, by uzyskały one do dyspozycji strategiczne siły nuklearne (np. w postaci wielostronnej) — wszystko to nie może nie wzmagać napięcia, nie podsycać wyścigu zbrojeń, nie stanowić pretekstu do dalszego uzbrajania *Bundeswehry* także w broń nuklearną. Dążenia i postulaty NRF wchodzą tu w konflikt z interesami strategicznymi ich partnerów.

Opór Francji jako wyraz splotu tych sprzeczności, uzewnętrznił zarówno różnice interesów USA i ich europejskich partnerów — m. in. groźbę wciągnięcia tych ostatnich w pozaeuropejskie imprezy militarne USA — jak i różnice interesów neomilitaryzmu zachodnioniemieckiego rosnącego w siłę i lansującego koncepcje niebezpieczne dla jego partnerów i pozostałych państw NATO.

Te niejako wewnętrzne sprzeczności i głębokie różnice interesów państw NATO powodują — na tle zmiany układu sił w świecie i pogorszenia się sytuacji strategicznej NATO w wyniku wzrostu siły państw socjalistycznych — utracenie przez NATO wszelkich realnych perspektyw na urzeczywistnienie jego pierwotnych politycznych i wojskowych założeń. W warunkach *pata* nuklearnego, powszechnej obawy przed wojną nuklearną, rosnącego znaczenia opinii publicznej, zrozumiałych obaw przed odrodzonym militaryzmem niemieckim — jest rzeczą nader trudną zarówno narzucenie swojej koncepcji wojennej przez jedno państwo — jak to miało miejsce w czasie całkowitej dominacji USA — jak i stworzenie wspólnej koncepcji. Kryzys koncepcji wojennych NATO jest kryzysem strukturalnym, a nie koniunkturalnym.